Nr. 22. | Należytość pocztowa opłacone gotówką. | Lwów, czwartek 27 stycznia 1921. | Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 180 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonparell. 5 Mk. Nadesłane i Nekrologi 15 Mk. na 1. kolumnie 5 Mk., przed kroniką 80 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

O łoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 6 Mk, Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstuska 21.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY ARTUR W. HAUSNER

Deleg. sowiecka przybędzie do Warszawy.

Wolny handel czy gospodarstwo handlowe.

(Hn. D.) Życie gospodarcze w Polsce jest w danej chwili pod znakiem walki: wolny handel, czy gospodarstwo państwowe. Wszystko zajmujące się lichwą, krępowane w pewnej mierze mieszaniem się organów do spraw ekonomicznych, stojące pod grozą urzędu walki z lichwą, dziś karykaturalnego, niedołężnego, jutro może stanowczego i groźnego, wszystko to chcące mieć ręce rozpętane, ciągnąć niezmierne zyski, nie niepokojące snami o prokuratorze i kryminale, wszystko to woła precz z gospodarstwem państwowem.

Ludność zrozpaczoną strasznym stanem naszej gospodarki społecznej, podburza się przeciw wpływowi państwa na gospodarstwo zrzucając na państwową ingerencyę wszelką winę za drożyznę i nędzę wśród nas panującą. — Tak przed laty lud nieoświecony zabijał lekarzy gdy znachorzy winę za szerzenie się cholery właśnie na tych lekarzy składali.

Lud nieoświecony wierzył znachorom zwalczającym konkurencyę lekarzy, a nie lekarzom, ofiarnym dobrodziejom swoim.

Spotykamy często ludzi wykształconych, inteligentnych, którzy zrozpaczeni wołają: rewolucyi nam trzeba, tylko rewolucya pomódz może.

A gdy im przedstawiono, iż rewolucya nie da ani zboża, ani taboru kolejowego, ani surowców potrzebnych do naprawy naszego położenia, po namyśle powiadają racya, no a może wolny handel?

Tak obracają się ludzie w skrajnych przeciwieństwach, oszołomieni, krzykiem wrzaskliwej prasy burżuazyjnej. Przecież głuchy słyszeć a ślepy widzieć powinien, że **rosnąca drożyzna, spadek wewnętrznej wartości marki są owocami panującego u nas wolnego handlu.** Wszak ogromna, przeważająca część zboża, wszak cały zbiór kartofli, jarzyn i roślin okopowych, wszak mięso i tłuszcz, nabiał i masło, sukno i bielizna oddane są na pastwę wolnego handlu.

Tylko niektóre artykuły potrzeb państwo wzięło pod swój zarząd i przyznać należy nieudolny, przesiąknięty partyjnością w szczególności endecką, często i korupcyą. Ale mimo to etatyzm, nasz nieudolny etatyzm w porównaniu z wolnym handlem niebotycznie od niego wyżej stoi.

Takim zetatyzowanym artykułem to przetwory naftowe. Nie zachwycamy się wcale kierownictwem państwowego urzędu naftowego, popełnił szereg błędów, nie był nigdy bezstronnym, ale w porównaniu z wolnym handlem jak ogromne przyniósł społeczeństwu korzyści! — Wedle obliczeń tegoż urzędu skonsumowała Polska w ciągu ostatniego roku przetworów naftowych we wszystkich gałęziach konsumcyi, t. j. wojsku, kolejach, przemyśle, rolnictwie i w gospodarstwach prywatnych za 3 i pół miliarda marek polskich, licząc po cenach ustanowionych przez rząd, gdyby zaś był wolny handel i ceny doszłyby do wysokości cen światowych, jak to się dzieje już w całym szeregu towarów byłycych we wolnym obrocie, zapłacilibyśmy miliardów jedenaście i pół, czyli społeczeństwo polskie **zyskało** w jednym roku na etatyzmie naftowym osiem miliardów marek. Gdyby to tak było z cukrem, zbożem, kartoflami i t. d., jaką wartość wewnętrzną przedstawiałaby marka polska? Czy taki stan nie wydaje nam się dzisiaj gorącem pragnieniem nieziszczonym?

Sprawa wyjazdu Naczelnika Państwa.

Jak się „Przegląd Wieczorny" z kół miarodajnych dowiaduje, opóźnienie wyjazdu Naczelnika Państwa do Paryża, wywołane zostało niemożliwością ustalenia dotychczas daty wyjazdu. Jest ona — jak wiadomo — uzależniona od terminu zakończenia obrad Rady Najwyższej ententy, co znowu z kolei pozostaje w związku ze zwrotem w polityce francuskiej, wywołanym ostatniem przesileniem.

Z drugiej strony stan zdrowia Naczelnika Państwa nie jest jeszcze całkiem zadowalający. Naczelnik Państwa jest bardzo wyczerpany przebytą chorobą i lekarze zalecają mu możliwie najdłuższy wypoczynek.

Wszystko to komplikuje sprawę wyjazdu i wpływa na opóźnienie niewielkie, ograniczające się prawdopodobnie do kilku dni, tak, iż ukazania się zapowiedzianego komunikatu urzędowego w tej sprawie, oczekiwać należy w czasie najkrótszym.

Rozbrojenie Niemiec na konferencyi międzykoalicyjnej.

PARYŻ, 25. 1. (Pat.). Międzykoalicyjna konferencya rozpoczęła się wczoraj przed południem w sali zegarowej ministerstwa spraw zagranicznych. Obecnymi byli następujący kierownicy delegacyi: francuskiej **Briand**, przewodniczący konferencyi, popierany przez Berthelota, angielskiej **Lloyd George** i **Curzon**, włoskiej hr. **Sforza** i hr. **Benilengare** oraz markiz della **Moresta**, belgijskiej **Jaspar** i **Theunirs**, japońskiej **Ishi**. Po krótkich słowach przywitalnych Brianda i po krótkiem skreśleniu porządku dziennego omawiano pytanie pierwsze, które właściwie spowodowało zwołanie konferencyi, a mianowicie kwestyę rozbrojenia. Wówczas zostali wprowadzeni na salę rzeczoznawcy.

Marszałek **Foch** przedstawił krótko sprawozdanie komisyi wersalskiej z dnia 31 z. m. i dał wyjaśnienia w sprawie obecnej sytuacyi w Niemczech, co do wojsk, oraz ich rozbrojenia. Generałowie Nollet, Bingham i Marietti przedłożyli szczegóły co do rozmaitych punktów.

PARYŻ, 25. 1. (Pat.). Marszałek Foch przedstawił konferencyi międzykoalicyjnej fakty stwierdzone przez komisyę międzykoalicyjną, odnoszące się do niewykonania lub do opóźnienia wykonania warunków ułożonych w Spaa w sprawie rozbrojenia. Wywody marszałka Focha wywarły na Lloydzie George i innych członkach konferencyi widoczne dodatnie wrażenie. Gen. Nollet na podstawie cyfr wykazał, że Niemcy nie dopełniły swoich zobowiązań w pełnej mierze i że starają się nadal uchylić się od ich wykonania.

Po ukończeniu posiedzenia wydany został przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych o przebiegu narad urzędowy komunikat, który opiewa:

Konferencya, zajmująca się kwestyą rozbrojenia, postanowiła zwołać wojskowych i politycznych rzeczoznawców pod przewodnictwem marszałka Focha i ustalić konieczne zarządzenia, które mają Niemcy powziąć, aby wypełnić zobowiązania w myśl traktatu wersalskiego. Rzeczoznawcy przedłożą konferencyi swoje sprawozdania.

WASZYNGTON, 25. 1. (Pat.). „World" donosi z Paryża, że pierwsze posiedzenie konferencyi premierów nie doprowadziło do żadnych definitywnych rezultatów. Kwestya rozbrojenia Niemiec została przekazana rzeczoznawcom wojennym. W sprawie przeprowadzenia rozbrojenia panują sprzeczne poglądy. Czynione są starania wynalezienia formuły, któraby umożliwiała rządowi Rzeszy niemieckiej rozwiązanie bawarskiej straży mieszkańców.

Berlin obniża kurs marki polskiej.

WIEDEŃ. (Pat.) 25. stycznia. Wr. Allg. Ztg. ogłasza rozmowę z pewnym polskim finansistą w sprawie niskiego kursu marki polskiej. Ów finansista powiada, że spadek marki polskiej jest **wynikiem spekulacyi i agitacyi politycznej, której źródła leżą w Berlinie.** Obniżenie kursu marki polskiej uważane jest w Berlinie za najlepszy środek, aby ludność G. Śląska nastroić nieprzychylnie dla Polski. Czy ten środek okaże się skuteczny, to okaże przyszłość, tendencya jego bowiem jest nadto widoczna. Ze strony niemieckiej zakupują znaczne ilości marek polskich, które sprzedają we Wiedniu, w Zurychu i Pradze, poniżej kursu nabycia. Tak n. p. jeden z tutejszych banków otrzymał w ostatnich dniach z Berlina polecenie sprzedania w Wiedniu 12 milionów marek pol. bez ograniczenia. Należy się spodziewać w najbliższym czasie **polepszenia się kursu waluty polskiej** na rynku wiedeńskim. Zapotrzebowanie marki polskiej będzie coraz większe, ponieważ w Polsce przygotowują się do większej kampanii eksportowej, zwłaszcza nafty, i drzewa, a minister Steczkowski znajdzie środki, aby usunąć przyczyny niskiego stanu waluty polskiej.

Wojska włoskie dla pilnowania granicy polskiej.

BERLIN. 25. 1. (Pat.). Wedle doniesienia „Voss. Ztg.“ z Wrocławia ma w najbliższym czasie przybyć na G. Śląsk 5.000 żołnierzy włoskich celem pilnowania granicy polskiej.

Parlament niemiecki radzi nad stosunkiem do Rosyi.

BERLIN. (Pat.) 25. stycznia. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia reichstagu znajdowała się dyskusya nad interpelacyą niezawisłych socyalistów w sprawie podjęcia stosunków gospodarczych i dyplomatycznych z Rosyą. Poseł p. **Gotheim**, (demokrata) wywodził między innemi, że stosunki dyplomatyczne powinny być na nowo podjęte, ale poseł rosyjski w Berlinie musiałby się zobowiązać, że nie będzie się mieszał do polityki Niemiec. P. Kriespien — wywodził w dalszym ciągu Gotheim — przedstawił nieograniczone bogactwa rosyjskie, w co ja uwierzyć nie mogę. Przedstawiając obraz rosyjskiego przemysłu węglowego i żelaznego, stwierdza mowca, że oba te przemysły są zupełnie zdezorganizowane. Kolejnictwo w Rosyi zupełnie zawiodło. Wobec przedstawienia Kriespiena, że Rosyi wszystkiego potrzeba, i że wiele jej dostarczyć można, zapytuje Gotheim, czem Rosya za te dostawy zapłaci. Zapasy towarów w Rosyi nie są znaczne, a złoto jest tam obecnie rzadkością, kredytu zaś Rosyi udzielać nie możemy, bo sami pieniędzy nie mamy. Koncesye lasowe w Rosyi wymagają budowy bardzo kosztownych kolei, wobec czego nikt nie ma ochoty ubiegać się o te koncesye lasowe. Jedynem wyjściem byłoby utworzenie towarzystwa, któreby przy pomocy obrotu clearingowego starało się opanować handel z Rosyą. Ale i ta droga nie jest zupełnie pewna, i nie wiadomo, czy wyda rezultat pomyślny. Mimoto zdaniem mowcy, należy dążyć do podjęcia na nowo stosunków gospodarczych i dyplomatycznych z Rosyą.

REPATRYACYA JEŃCÓW POLSKICH.

RYGA, 24. stycznia (E. E.) Przewodniczący polskiej delegacyi pokojowej odbył konferencyę z przedstawicielem organizacyi międzynarodowego Krzyża Czerwonego oraz organizacyi Nansonowskiej dla spraw repartrjacyi jeńców. Ze strony Czerwonego Krzyża uczyniono propozycyę, aby wagony, któremi odwożeni są do Rosyi jeńcy rosyjscy z wielkiej wojny, użyte były na odwożenie do Polski jeńców polskich. W ten sposób repartjacya jeńców polskich byłaby znacznie przyspieszona. Delegacya polska propozycyę powyższą przyjęła bardzo przychylnie.

—oOo—

ZA ZNISZCZENIE KONSULATU POLSKIEGO.

„Oberschlesische Post“ donosi: Rząd niemiecki przekazał Polsce 219.500 mk. waluty niemieckiej i 40.000 francuskiej za zniszczenie konsulatu we Wrocławiu.

—oOo—

TAJNE POSIEDZENIE „STOSSTRUPLERÓW“.

BYTOM, 24. 1. (Orient). „Oberschlesische Post“ donosi, że 18 stycznia odbyło się w Opolu tajne posiedzenie „Stosstruplerów“, w którem wzięło udział przeszło 200 członków, ajentów i szpiegów. Wśród nich zauważono panów z tekami, oficerów pruskich przebranych w ubranie cywilne, przybyli również nauczyciele z Opola i robotnicy z warsztatów kolejowych. Mówcy zaznaczyli, że należy usunąć przywódców polskich i zwalczać wpływy polskie. Środki te muszą być zastosowane przeciw Polakom w Opolu. Mówcy zapewniali, że mają dostateczny zapas broni i amunicyi.

—oOo—

TABOR KOLEJOWY DLA POLSKI.

PARYŻ. Komisya podziału niemieckiego taboru kolejowego przyznała Polsce około 40.000 wagonów i przeszło 700 lokomotyw.

Pomyślny ten wynik mógł być osiągnięty dzięki wykazaniu, że administracya polska rozciąga się na terytorya znacznie obszerniejsze, niż wykazywane przez Niemców.

Delegat japoński gorąco popierał zapatrywania polskie na tę sprawę.

Z PARLAMENTU CZESKIEGO.

PRAGA. (Pat.) 25. stycznia. Dzisiejsze posiedzenie parlamentu ratyfikowało układ zagraniczny z Węgrami i Bułgaryą. Benesz wygłosi we czwartek obszerne expose, nad którem odbędzie się dyskusya na temat polityki zagranicznej. Dzienniki są zdania, że dyskusya będzie bardzo burzliwa.

Zwalczanie chorób wenerycznych.

Polsce grozi olbrzymie niebezpieczeństwo, ze strony chorób wenerycznych. Wojna szalejąca na naszej ziemi, zwiększyła niebezpieczeństwo to wielokrotnie. Prowizoryczne spisy chorych wenerycznie na terenie samej b. Kongresówki uskutecznione w r. 1918 i 19 przez Ministeryum robót publicznych wykazały 400 tys. chorych, t. j. 4 prc. ogółu mieszkańców. Z cyfry powyższej około **40 proc. jest chorych na syfilis.** Śmiertelność chorych wenerycznie jest dwukrotnie niemal wyższą od śmiertelności tuberkulików, następstwa zaś w zdrowiu przyszłych pokoleń wprost nieobliczalne.

Rząd wypracował projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych. Projekt ów wpłynął już do sejmu.

Projekt przewiduje dla lekarzy bezwzględny przymus zgłaszania chorych wenerycznie u odnośnych lekarzy powiatowych. Dla chorych wprowadza na ogół obowiązek leczenia, a nawet zmienienia go w przymus, jeśli sami chorzy tego obowiązku nie wypełniają. Bezwzględny przymus leczenia obowiązywać będzie nieletnich, niżej lat 17 i chorych, którzy drugich zarazili.

Przedślubnych świadectw zdrowia ustawa nie przewiduje, zabrania natomiast zawierania małżeństw chorym w okresie, w którym choroba ich jest zaraźliwą.

Projekt przewiduje wreszcie budowę szeregu zakładów terapeutycznych dla chorych, a nadewszystko dla zarażonych niemowląt i dzieci.

SOCYALIZACYA PRZEMYSŁU GÓRNICZEGO W NIEMCZECH.

REWEL. 24. stycznia. Źródła moskiewskie podają: Konferencya niemieckich górników wypowiedziała się za natychmiastową socyalizacyą przemysłu górniczego. Nawet organ niemieckich „socyal-sprzedawczyków“ — „Vorwärts“ pochwala tę decyzyę i proponuje, aby rząd wprowadził ją w życie.

—oOo—

Kryzys ekonomiczny Stanów Zjednoczonych.

Okres wojny znany będzie w dziejach amerykańskich jako okres „koszuli jedwabnej“. Głupota publiczności manifestowała się nietylko w zakupowaniu tej części odzieży o najgorszym smaku, lecz w nieodpartej potrzebie nabywania najnieużyteczniejszych rzeczy za wszelką cenę. Rezultatem tego było nieustanne podnoszenie się cen, nierównie szybsze, aniżeli płac. Gdy kraj sam stanął w rzędzie państw wojujących, konskrypcya zmniejszyła podaż rąk do pracy. Płace wzrosły, ale ceny wciąż przekraczały szybkość tego wzrastania. Nastąpiły strejki, robotnicy zwyciężali, a ceny zagarniały to, co zyskiwali robotnicy skutkiem strejku.

Potem przyszedł pokój. Strustyfikowany kapitalizm nigdy nie pozwalał pracować przemysłowym narzędziom z większą niż 50 na 100 wynoszącą zdolnością pracy. W ciągu wojny bardziej niż kiedykolwiek ujawniła się obfitość korzyści, płynących z niedostatecznej produkcyi. Lekcya nie poszła w las. Kapitalistyczny reżim mnożył wciąż swoje zyski, coraz mniej spełniając swoją rolę ekonomiczną i byliśmy świadkami dziwnego widowiska ludności pozbawionej węgla, podczas gdy górnicy kopalń węgla byli bez zajęcia, a kapitaliści zagarniali rosnące wciąż zyski. Ludność w końcu nie była już w stanie opłacać tych cen, opartych na spekulacyi. Koniec wojny zmniejszył eksport; fabrykacya narzędzi zniszczenia ustała; kurs dolara uniemożliwił dalsze obstalunki ze strony Europy, ale mimo tych oznak ceny nie spadały.

Wtedy ludność zmieniła swoje zachowanie się. Nastąpił strejk kupujących. Postanowiono nosić cerowane suknie i zeszłoroczne surduty i nie kupować nic nowego. W mig przyszła klęska. Fabryki stanęły, płace spadły, a tam, gdzie produkcya trwała dalej, została zredukowana. Ale ceny wciąż jeszcze utrzymywały się. Tam, gdzie spadły, redukcya nie jest tak znaczna, jak spadek cen.

Zbliża się zima. Robotnicy sezonowi gromadzą się w centrach wielkich miast. Zwykłe oznaki kryzysu ekonomicznego jawią się coraz dosadniej: przepełnione nocne schroniska; rozdawnictwo zupek bezpłatnych, szybki wzrost zbrodniczości. Niezadługo stan rzeczy pogorszy się jeszcze, bo gdy skonsumowane zostaną ostatnie oszczędności z lata, cóż zrobi żołądek, który — jak powiada przysłowie — nie ma uszu? Na jaki apel odpowie, czy nie na bojowy impuls rozpaczy?

Oto co powiada jeden z kierowników przemysłu, którego imię jest na wszystkich ustach w Stanach Zjednoczonych: „Wy rewolucyoniści wszelkich barw wyczerpujecie się w walkach wzajemnych na temat taktyki robotniczej. Rewolucya jest u progu naszego, lecz w dniu, kiedy nadejdzie, nie będzie się ona rozegrywała w formułach waszego katechizmu, lecz w sposób niespodziewany, gdyż ci, co głodują, zdobędą sobie jedzenie na linii najmniejszego oporu. Uwaga ta zawiera dużą dozę prawdy.

Tymczasem jednak kapitalizm pociesza się. Zdaje mu się, że w imperyaliźmie leży zbawienie. Pewna grupa postanawia otworzyć Niemcom kredyt dwóch billionów dolarów, opartych na pięciuset millionach własności niemieckiej w Stanach Zjednoczonych, zajętej w czasie wojny. Inna grupa, dysponująca już billionem przeszło, chce otworzyć nowe rynki przez umieszczenie amerykańskich kapitałów w przedsiębiorstwach zagranicznych. Szybkie powstawanie tych grup finansowych, fakt, że tworzą się jawnie i głośno przez ochotnicze składanie potrzebnych udziałów świadczy, że panowie kapitaliści się boją: rozumieją, że trzeba działać szybko. Nie są zbyt pewni, żali nie jest już późno...

Podpisujcie polską pożyczkę państ.!

Podpisanie pokoju z początkiem lutego?

WARSZAWA, 24. 1. Korespondent „Przeglądu Wieczornego" otrzymał od p. Romana Knolla, głównego eksperta w ministeryum spraw zagr. następujące informacye w sprawie rokowań polsko - rosyjskich w Rydze: „Jestem przekonania, że Rosyanie chcą pokoju na równi z nami. Nie sądzę, aby rokowania pokojowe miały się jeszcze długo przeciągnąć. Sprawy poszczególne idą tokiem normalnym. Należy zwrócić uwagę, że Rosyanom chodzi podczas rokowań o proste zakończenie wojny i o obopólne przyjęcie pewnego szablonu. Nam, Polakom, chodzi o mocne postawienie sprawy pokoju i stosunków polsko - rosyjskich. Trzeba zlikwidować e pokę150-letniej niewoli. Rosyanie na to wszystko nie byli przygotowani. Dlatego na razie są podrażnieni i dlatego spotyka się często z ich strony trudności. Sądzę przecież, że traktat pokojowy będzie załatwiony w ciągu lutego".

LONDYN, 24. 1. (E. E.). **Według tutejszych informacyi, traktat pokojowy pomiędzy Polską a Rosyą ma być podpisany 10 lutego.**

DELEGACYA SOWIECKA PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 24. 1. W związku z krążącemi w kołach politycznych pogłoskami, że w niedługim czasie przybyć ma do Warszawy delegacya sowiecka i że na pomieszczenie jej władze nasze mają zarezerwować jeden z lokali hotelowych — „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się z miarodajnego źródła, iż istotnie w początkach lutego przybyć ma delegacya sowiecka.

Liczyć ona będzie kilkanaście osób i zajmować się ma wyłącznie sprawą jeńców.

Sprawa lokalu dla delegacyi tej nie była jeszcze poruszona.

UDEKOROWANI DOSTOJNICY SOWIECCY.

HELSINGFORS. (E. E.). Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy postanowił udzielić głównodowodzącemu wojskami czerwonemi, Kamieniewowi, orderu Czerwonego Sztandaru. Jako motyw tego odznaczenia wysuwane jest poświęcenie przez Kamieniewa wszystkich sił dla republiki sowieckiej, umiejętne kierownictwo operacyami armii czerwonej na wszystkich frontach, uwieńczone zwycięstwem nad wrogami sowietów. Order Czerwonego Sztandaru otrzymał również szef sztabu armii czerwonej, Lebiediew.

PAPIEŻ ZA POMOCĄ DLA AUSTRYI.

RZYM, 25. 1. (Pat.). Papież wystosował do kardynała sekretarza stanu Gaspari'ego pismo, w którem omawia smutne położenie Austryi i wzywa rządy, a przedewszystkiem te, które podpisały traktat pokojowy do przyjścia jej z pomocą.

Waldemaras o konflikcie polsko-litew.

RYGA. (Russpress). Po powrocie z Genewy przedstawiciel delegacyi litewskiej prof. Waldemaras w rozmowie z dziennikarzami omawiał sprawę konfliktu polsko- litewskiego. Według prof. Waldemarasa kwestya plebiscytowa nie zostanie prędko rozstrzygnięta.

Co się tyczy pertraktacyi w Warszawie, to Polacy wystąpili z następującą propozycyą do delegacyi litewskiej: 1) Przerwę działań wojennych polsko- litewskich; 2) zabraniać organizowania sił wrogich Polsce; 3) zgodzić się na wolny tranzyt polski do morza; 4) zawrzeć stosunki ekonomiczne polsko- litewskie; 5) przeprowadzić plebiscyt w miejscowościach zajętych przez Żeligowskiego i wojska litewskie, które do najścia bolszewików były w rękach polskich. Prócz tego, Polacy żądają uregulowania granic w powiatach: Kowieńskim, Wilkomierskim i Jeziorańskim.

PROTEST RZĄDU LITEWSKIEGO.

RYGA. (Orient.) Według „Lta" rząd litewski zakomunikował komisyi kontrolnej, iż Polacy napadli na posterunki litewskie pod Nowo- Aleksandrowem i wzięli je do niewoli. Rząd litewski protestuje przeciwko temu zajściu.

Rocznica powstania styczniowego w Wilnie.

WILNO. (E. E.) Uroczystości ku uczczeniu rocznicy powstania miały przebieg następujący: O godz. 9 m. 30 rozpoczęło się w katedrze nabożeństwo uroczyste celebrowane przez arcybisk. Hryniewieckiego, wygnańca z czasów rosyjskich. Podczas nabożeństwa wygłosił kazanie biskup Bandurski.

W katedrze obecni byli: gen. Żeligowski ze sztabem. Bawiącego w Warszawie delegata rządu polskiego Raczkiewicza, reprezentowali radcowie Swida i Miedzianowski. Prócz tego obecni byli dyrektorowie wszystkich departamentów komisyi rządzącej Litwy Środkowej, członkowie komisyi kontrolującej z ramienia Ligi Narodów, przedstawiciele instytucyi społecznych i miejskich, cechy ze sztandarami oraz tłum młodzieży szkolnej i publiczności. O godz. 11. rano uroczysty pochód wyruszył z katedry na plac Łukiski. Orkiestra towarzysząca pochodowi grała „Z dymem pożarów". Po przybyciu na plac Łukiski arcybiskup Hryniewiecki dokonał poświęcenia kamienia umieszczonego w miejscu, gdzie w roku 1883 stała szubienica. Na miejscu tem, ma stanąć w przyszłości pomnik wyzwolenia.

Przemawiał weteran z r. 1863 i inni. Z placu Łukiskiego pochód udał się w stronę Góry Zamkowej, na którą weszły tylko delegacye. Biskup Bandurski dokonał tu poświęcenia krzyża ustawionego na grobach Sierakowskiego i Kołyszki.

KOMUNIZM W CZECHACH.

PRAGA, 25. 1. (Pat.). Wczoraj utworzyli legioniści komunistyczni związek legionistyczny, który liczy 1.385 członków. Nowy związek wydawać będzie tygodnik p. t. „Taboryci".

KONGRES GÓRNIKÓW W MOSKWIE.

MOSKWA, 25. 1. (Pat.). Dnia 23 bm. otwarty został drugi wszechrosyjski kongres, w którym wzięło udział 400 przedstawicieli, reprezentujących jedną trzecią miliona górników. Kongres zajmował się kwestją podwyższenia produkcyi.

KLĘSKA WOJSK GRECKICH W TURCYI.

PARYŻ, 25. 1. (Pat.). B. K. Według doniesień „Chicago Tribune" z Konstantynopola przybyło tamże 2.000 rannych żołnierzy armii greckiej. Twierdzą, że wojska greckie poniosły w Małej Azyi ciężkie straty.

WYJAZD BOLSZEWICKIEGO AMBASADORA Z AMERYKI.

POLDHU, 25. 1. (Pat.). Z N. Yorku donoszą, że Ludwik Martens, rosyjski sowiecki zastępca, opuścił Stany Zjedn. i udał się w drogę do Rosyi przez Sztokholm. Towarzyszy mu około 40 osób.

W. RAORT. 20

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Kazamaty janowskie służyły wojskowości w czasie pokoju za magazyny siana i starych rupieci, zaś w czasie wojny przeistoczono je na asylum dla tysięcy ludzi spędzonych do Lwowa z różnych stron kraju.

Przed ogromną bramą, przed którą stał sopolitak na warcie, zatrzymywały się całe korowody rekrutów obładowanych kuferkami, tobołami lub plecakami, pod którymi, niektórzy aż się uginali.

Ogromna brama wchłania, setki ludzi, niby nienasycona gardziel i zamykała się z trzaskiem jak wieko trumny za wchodzącymi.

Przed przebyciem rekrutów do baraków, mieli oni jeszcze jako taką swobodę ruchów. W czasie trwania podróży z miejsc poborowych do Lwowa wolno im było tu i ówdzie sobie coś zakupić; w czasie postoju wychodzono bez pytania o zezwolenie z duszных wagonów bydlęcych, wolno było zaśpiewać, spać gdzie się ile się chciało, mówić, hałasować i obracać się ze względną swobodą — słowem, nie odczuwano jeszcze owej bezmyślnej, żelaznej dyscypliny wojskowej, którą potrafiono przez tyle lat wojny utrzymać w karbach miliony ludzi służących wojskowo.

Po przekroczeniu bramy kazamatów janowskich, rekrut wpadał w żelazne kleszcze barbarzyńskiej karności, gdzie w jednej chwili musiał się poddać setkom formułek, sprawom i przepisom, najczęściej głupim i niesprawiedliwym — wyzbyć się każdego odruchu własnej woli i chcenia oraz stać się manekinem który w oznaczonym miejscu, na dany rozkaz mógł się poruszać, na dany rozkaz spać, jeść, mówić, stać, lub wykonywać naznaczoną mu pracę.

Rekrut odrazu stawał się więźniem którego od chwili przekroczenia bramy za żadną cenę już z kazamat nie wypuszczono — chyba gdy któremu udało się przekupić wszechwładnego w kazamatach pana i władcę „zugsführera" Chodaczka.

O Chodaczku napiszę zresztą obszerniej, gdyż on to nadawał ton życiu w kazamatach i rządził wszechwładnie, potrafiwszy odsunąć na drugi plan komendanta kazamat, porucznika Esela.

O ile kazamaty janowskie są dla każdego który tam przebywał wspomnieniem grozy, barbarzyństwa i mordowni — to jest to bezsprzecznie lwią zasługą „zugsführera" Chodaczka.

Poczerniała, drewniana brama przedzieliła setki ludzi od świata i życia, jak brama cmentarna umarłych od żyjących. Za przepierzeniem desek parkanu była ożywiona ulica gdzie chodzili wolni ludzie, rozlegał się gwar, śmiech, głośne rozmowy spieszących ulicą Janowską, przejeżdżały tramwaje głośno dzwoniąc, dudniły dorożki i auta — toczyło się życie zgiełkliwą falą, dochodząc do nas niby echo dalekiego świata od którego odzielono nas parkanem obciągniętym drutem kolczastym i kordonem bagnetów bukowińsko-rumuńskich żołdaków 41. pułku, stacjonowanego we Lwowie.

Dantejskie „Lasciate ogni speranza" — to byłby o wiele odpowiedniejszy napis na bramie kazamatowej, aniżeli „K. u. k. Rekrutensammelstelle".

Na wprost bramy wchodowej wznosił się ogromny budynek, niby szara prostokątna bryła wapienna, zarysowana tylko tu i ówdzie ramami małych więziennych okienek. Powiadam — tylko tu i ówdzie — gdyż kazamaty nie miały wcale okien potrzebnych dla przepuszczenia światła lub powietrza, tylko małe lufciki oprószone prochem całych lat i osnute pajęczyną z po za których wcale ich widać nie było.

Wielkie, w czarno-żółte pasy pomalowane drzwi prowadziły do cuchnącego korytarza, skąd wiodły spróchniałe, drewniane schody na pierwsze i drugie piętro.

Na ogromnym podwórzu wyłożonem kamieniami, stały po prawej stronie wejścia poczerniałe, stare szopy w których mieściły się łaźnie, odwszalnia i magazyny; po lewej, domki mieszczące wartownię i koszary, kancelarje. Osobny domek, otoczony sztachetami, zajmował komendant Esel. Nieco w głębi wznosiły się na prędce sklecone ze starych desek, kuchnie i ogromny klozet, a raczej tylko dach oparty na słupach. Dach ten nazywano obrzydliwą sadzawkę ekskrementów ludzkich, zwaną w języku wojskowym „Latrine". Taki napis widniał na deseczce przybitej do słupa; szkoda tylko że nie w barwie czarno-żółtej i bez dodatku „K. u. k."!...

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 26 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

We środę 26 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I. klasy", komedya.

We czwartek 27 stycznia o godz. 7 wieczór „Skowronek" po raz pierwszy z Dorą Hellen.

W piątek 28 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia pierwszej klasy" IV. raz.

W sobotę 29 stycznia o godz. 3·30 popoł. „Betlem polskie". (jasełka).

W sobotę 29 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia", opera IV raz.

W niedzielę 30 stycznia o godz. 3·30 popoł. „Przedstawienie baletowe".

W niedzielę 30 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia pierwszej klasy" VII. raz.

W poniedziałek 31 stycznia o godz. 7 wiecór „Skowronek", operetka V. raz.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

ZAMIESZKALI W OBRĘBIE M. LWOWA, uprawnieni w myśl regulaminu plebiscyt., ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej" z 8/I. 1921, Nr. 5, do głosowania na Górnym Śląsku, mają się zgłosić celem rejestracji w komisarjatach dzielnicowych w terminie do 15. II. 1921 z dokumentami uzasadniającymi ich uprawnienie.

SPRAWA ZAMYKANIA BRAMY w domu przy ul. Szumlańskich 10, gospodarz wyjaśnia, że kazał bramę zamykać wcześniej tylko w czasie świąt, aby po kamienicy nie włóczyli się kolędnicy.

O JAKOŚĆ CHLEBA. Chleb aprowizacyjny jest takiej jakości, że niemożliwy jest do jedzenia. Zdarzają się już wypadki zatrucia. Przyniesiona do naszej redakcyi „mąka" chlebowa, złożona wyłącznie z płatków, zdaje się grochu, jeżeli nie ma w niej czego gorszego, nie wykazuje ani śladu prawdziwej mąki. Spożywanie chleba aprowizacyjnego grozi zatruciem organizmu i za tę imitacyę w dodatku szkodliwą podwyższa się cenę.

Gdzież te mąki amerykańskie i rumuńskie, o których tyle się pisze? Kto tu oszukuje społeczeństwo?

WYPUSZCZENI Z WIĘZIENIA. Stefana Czarneckiego i Aleksandra Kostyka, redaktora i wydawcę „Ukraińskiej Dumki" wypuszczono onegdaj z więzienia za kaucyą. Prokuratorya cofnęła przeciw nim oskarżenie o zdradę stanu, natomiast toczy się przeciw nim śledztwo z § 65. o zaburzenie spokojności publicznej.

WALKA Z PASKARSTWEM. Z uznaniem podnieść należy, że komisye latające tępią energicznie paskarstwo w mieście. Wczoraj ukarano znów 12 osób doraźnie grzywnami, a w wielu wypadkach towar paskarzom rozsprzedano po cenach taryfowych.

Kształcenie polskich pielęgniarek dzieci w Ameryce. Amerykański Czerwony Krzyż zawiadomił Okręgowy Urząd Zdrowia we Lwowie, że Fundacya Rockefellera w New Yorku podejmie koszt utrzymania przez 2 lata w Stanach Zjednoczonych czterech młodych Polek, któreby pragnęły wykształcić się tam w zakresie pielęgniarstwa dzieci a to w tym celu, aby za powrotem do Polski uczyły kobiety polskie nowoczesnych metod odżywiania dzieci.

Kandydatki muszą władać językiem angielskim, wykazać się świadectwem przynajmniej dwuletniego wyszkolenia uniwersyteckiego, świadectwem zdrowia i świadectwem moralności a nadto poleceniem, podpisanem przez dwóch obywateli miejscowych.

Zgłoszenia z podanymi dokumentami przyjmuje Okręgowy Urząd Zdrowia we Lwowie do 7 lutego br.

Statystyka pożarów w mieście Lwowie za rok 1920. Wedle statystyki prowadzonej w kancelaryi Naczelnictwa miejsk. straży pożarnej we Lwowie, czynną była miejska straż pożarna w 347 wypadkach pożarów w r. 1920. Rodzaje pożarów przedstawiają się następująco: dachowych 24, pokojowych 41, sufitowych 12, piwnicznych 20, kominowych 180, innych 41, fałszywych alarmów było 15.

Statystyka pożarów podług dzielnic przedstawia się następująco: dzielnica I. 37. II. 32, III. 73, IV. 39, V. 110, VI. 37. Zamiejscowych było 19 pożarów

Co do przyczyn pożaru w 3 wypadkach było podpalenie, w 2 eksplozya, w 28 wadliwa konstrukcya, w 52 nieostrożność, w 229 inne przyczyny, zaś w 33 wypadkach nieznane przyczyny.

W stosunku do budynków, pożar powstał w 223 budynkach frontowych, w 24 oficynowych 27 fabrycznych, w 73 innych budynkach.

W stosunku do właścicieli budynków, pożar wybuchł w 19 zabudowaniach wzgl. objektach wojskowych, 21 rządowych (przeważnie dworce kolejowe) 11 miejskich i 296 prywatnych.

Czynną też była straż pożarna przy 1041 wypalaniach kominów. W 14 wypadkach udzielono pomocy w ratowaniu ludzi i zwierząt.

Z MIASTA. Flora Zimelsówna, przechodząc przez plac Smolki do ul. Fredry, zgubiła togę sędziowską wartości 12.000 mk.

Simona Grubera przytrzymano na dworcu Kleparowskim, gdy niósł 36 kg. miedzi, pochodzącej z kradzieży na kolei, na szkodę skarbu wojskowego. — Grubera, tłumaczącego się, że kupił miedź od robotników, osadzono w aresztach policyjnych.

„NIE MIAŁ NA DROGĘ". Jakób Mensch w sklepie żelaznym p. Schalla przy pl. Gołuchowskich porwał leżącą na ladzie walizę wraz z zawartością, na szkodę kupującego Izydora Fischera i usiłował zbiedz. Ujęty tłumaczył się na policyi, że tą drogą usiłował zdobyć fundusze na drogę do Czerniowiec. Menscha aresztowano.

—•••—

— **PIERWSZY Z CYKLU ODCZYTÓW**, urządzanych staraniem Związku pomoc. dent.-techn., odbędzie się w środę 26 bm. o godz. 7 wiecz., Ormiańska 2, II. p. Mówić będzie p. Berger, prez. Gremium, na temat: Położenie i uregulowanie stanu techniki dent. Goście mile widziani. 46—1

—•••—

„Dziennik Ludowy" nabywać można w Ameryce w Pierwszem Polskim biurze dzienników (Polisch News-Agency 26 Newark Ave, Jenry City, N. J., które ma zastępstwo naszego Wydawnictwa.

—•••—

Sprawy partyjne.

* **POSIEDZENIE MIEJSCOWEJ KOMISYI ZW. ZAW.** odbędzie się w środę dnia 26 stycznia 1921 o godz. 6·30 wieczór w sali Rady Rob., Rynek 8, I. p. Sprawy bardzo ważne.

Komunikaty.

W SPRAWIE DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH ZA M. PAŹDZIERNIK UB. R.

Z powodu różnorodnego komentowania terminu rozdawnictwa, ceny, oraz ilości i jakości przypadających na deputat ten artykułów, Związek „Jedność" powtórnie podaje do wiadomości, że rozdział tych deputatów przez konsumy robotnicze rozpoczyna się we wtorek 25 stycznia i trwać będzie do dnia 5 lutego włącznie, a to wedle numerów porządkowych, wydawanych w razie natłoku w każdym z odnośnych konsumów. Deputaty wydawane będą za ściągnięciem karty poboru, podpisanej przez pobierającego i po wylegitymowaniu się jego, lub członka jego rodziny.

NA DEPUTAT TEN SKŁADA SIĘ:

2 chleby żytnio - pszenne razowe po 1'50 kg., razem 3 kg. chleba;

2 kg. mąki żytniej chlebowej 30-procentowej;

8 kg. pęcaku;

1'50 kg. fasoli; oraz

60 dkg. cukru białego.

Cena tego deputatu wynosi 210 (dwieście dziesięć) Mkp. wraz z opakowaniem i wszelkimi kosztami.

ZWIĄZEK STOW. SPOZ.-GOSP. „JEDNOŚĆ".

1895—2

× **DELEGACI DO RAD SZKOLNYCH** powiatowych i Urzędów dyscyplinarnych, członkowie „Ognisk", winni bezwarunkowo wziąć udział w zjeździe delegatów i jubileuszu prezesa Związku w Krakowie, Rynek 29 w dniu 1 i 2 lutego b. r. Koszta pokryją „Ogniska". — Smulikowski.

× **KOMITET OBWODOWY PPS. WSCH. MAŁOPOLSKI** odbędzie posiedzenie we środę 2 lutego o godz. 10 przed poł. w sali Rady Robotn., Rynek 8, I. p. Uprasza się członków Komitetu tow. Langa, Chrystowskiego, Flisaka, Löwenherza (ze Lwowa), tow. A. Seemana ze Stryja, tow. Kolarza z Drohobycza, tow. Delimatę z Borysławia, Wenzla M. ze Stanisławowa, tow. Szyszkę z Kołomyi i tow. Mandla i Stompę z Przemyśla, jakoteż członków Rady Naczelnej P. P. S. i tow. posłów wsch. Małopolski o przybycie i współudział w obradach. — Sekretaryat.

× **ZWIĄZEK STRZEL.** przyjmuje wpisy dawnych i nowych członków, znanych z obywat. działalności, bez różnicy stanów i przekonań polit., począwszy od 17 roku życia. Sekretaryat urzęduje przy ul. Ossolińskich 12, II. p. w środy, czwartki, piątki i soboty od 5—7 popoł. i w niedzielą od 10—1 pop.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

AKCYĄ CENNIKOWĄ ROBOTN. SZEWSKICH doprowadzili majstrowie swym uporem do wybuchu strejku, który o tyle ma widoki szybkiego zlikwidowania, bo wielu majstrów godzi się na żądania robotników i stopniowo podpisuje umowę.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW RZEŹNICKICH. W sobotę dnia 22 stycznia o godzinie 6 wiecz. odbyło się Zgromadzenie robotników rzeźników i masarzy w sali Rady Robotniczej w obecności kilku majstrów, którzy przyszli we własnem imieniu bez wydelegowania przez korporacyę. Na zebraniu na którem nie brakło ani jednego robotnika, przewodniczył tow. Badyński. Tow. Sebel przedstawił krytyczne położenie robotników tego zawodu, zabrał głos tow. Kuśnierz i w swojem przemówieniu nakreślił przyczynę powodującą drożyznę artykułów żywnościowych. Drożyzna ta pochodzi stąd, że rząd śrubuje ceny węgla, kolei i innych rzeczy a to odbija się fatalnie na życiu robotniczem. Przemawiali następnie delegaci związku piekarskiego i panowie majstrowie, po dłuższej dyskusyi uchwalono przytoczone rezolucye:

Zgromadzenie robotników rzeźników i masarzy odbyte w dniu 22 stycznia 1921 we Lwowie, ze względu na wzrastającą z każdym dniem drożyznę środków pierwszej potrzeby postanawia żądać 100 proc. podwyżki swej płacy.

Zgromadzenie oświadcza że winę szalejącej drożyzny ponoszą nie robotnicy ale niezaradność i obojętność władz czego dowodem jest podnoszenie z dnia na dzień cen węgla, taryf kolejowych, pocztowych, odzieży, mieszkań itd. Robotnicy masarscy i rzeźnicy stawiają żądania 100 proc. podwyżki płac czynią to z konieczności, gdyż woleliby by spadły ceny niezbędnych towarów w ten sposób, żeby praca i utrzymanie robotników było możliwe bez podwyższenia płacy, gdyż nawet przy ciągłej podwyżce płac nie podnosi stopy życiowej robotników.

Czeladź rzeźnicko-masarska domaga się otwarcia powiatów i jarmarków dla dowozu bydła i świń, ulgi przy transportach itp.

Uchwalono też żądać z terminem ośmiodniowym od p. pracodawców podwyższenia płacy o 100 proc. w przeciwnym razie będą użyte środki zaradcze.

Na zgromadzeniu tem wybrano 8 delegatów którzy mają udać się z temi żądaniami do władz.

—•••—

Walka ze zbytkiem w Ameryce.

PARYŻ. 23. stycznia. — (Polpress). „New-Jork Herald" donosi, że w New Jorku utworzyła się Liga walki ze zbytkiem. Sposoby walki są nadzwyczaj energiczne, najzupełniej amerykańskie. Tak n. prz. członkowie Ligi nie tylko mężczyźni, lecz i kobiety, wchodzą do szykownych restauracyi i wygwizdują gości, którzy spożywają zbyt wystawny obiad lub kolacyę. Przy wejściu do każdego z większych sklepów dyżuruje członek Ligi, który każdej z wchodzących pań rzuca krótki frazes: — Proszę nie zapominać o głodnych i bezrobotnych. Walka prowadzona przez Ligę daje jak najlepsze wyniki.

—oOo—

Rozstrzelanie sprawców rabunku przy ul. Łyczakowskiej.

Dwa wyroki śmierci wykonano.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przemowami obrońców oskarżonych.

Dr. Link, obrońca Fedoryka wskazuje, że oskarżony jako dezerter wojskowy, nie mógł znaleść uczciwego zarobku i z konieczności kradł, bo nie miał innego sposobu do życia. Udowadnia, że nie istniała zmowa co do użycia gwałtu, i że zachodziła tu zwyczajna kradzież.

Dr. Aksen, obrońca Tatarzyńskiego apelował do trybunału, by osądził oskarżonych sprawiedliwie, bez wpływów postronnych, wyrażanych w pewnym organie prasy, czy tak zwanej pewnej części opinii publicznej, która pragnie senzacyi jako odszkodowania za zawód nie wykonania kary śmierci na Burskich. Prosi o przekazanie tej sprawy przed sąd przysięgłych.

Dr. Pieracki, obrońca Junga, wykazuje, że jest on z oskarżonych najmniej winny, wskazuje, że było powiedziane, w przykazaniach Bożych „nie zabijaj", dlatego prosi o wzgląd na oskarżonego i przekazanie go przed sąd zwykły.

WYROK ŚMIERCI.

Trybunał po naradzie o godzinie 12 w południe ogłosił wyrok uznający wszystkich trzech winnych zbrodni rabunku na osobie Lizermanowej i zasądził ich

na karę śmierci przez rozstrzelanie

z tem, że pierwszy zostanie stracony Tatarzyński, drugi Jung rekte Kurz, zaś trzeci Fedoryk.

Na zapytanie przewodniczącego, czy proszą o łaskę i zwłokę do trzeciej godziny, pierwszy począł szeplenić Fedoryk swą prośbę, że nie zamyślali rabować lecz kraść. Z kolei pytany Tatarzyński zrazu nie znalazł słów prośby, dopiero obrońca wyręczył go w prośbie, ostatni Jung przedłożył swą prośbę.

PRZED EGZEKUCĄ.

Czy zasądzeni łudzili się ułaskawieniem? Z obowiązku dziennikarskiego notujemy jednak, że nastrój w mieście i opinia wielkiej liczby osób przerażona bandytyzmem, zwracała się przeciwko zasądzonym. Czy działała tu opinia licznych okradzionych w mieście, czy żądza senzacyi lub chęć poskromienia bandytyzmu tą drogą, a więc ułożenia stosunków bezpieczeństwa, nie wiadomo. To pewno jednak, że ogólnie liczono na stracenie zasądzonych.

O drugiej godzinie weszła do zabudowań brygidek przy ul. Kaźmierzowskiej kompania 40 p. p. Tłum ludzi począł nacierać do bramy więziennej i prawie, że szturmem usiłował wedrzeć się do wnętrza.

Na podwórzu panował nastrój naprężony, potęgowany widokiem trzech duchownych, rz. kat. dla Tatarzyńskiego, gr. kat. dla Fedoryka i rabina dla Junga. Pół do trzeciej zajechał samochód kryty, w którym siedzieli zasądzeni.

Znów i tu ciekawscy zaglądali do wnętrza jego, twierdząc, jakoby Jung uśmiechał się, pewnem jest jednak, że wzrok ich i wyraz twarzy zdradzał raczej stan niesamowity uczuć i potarganych na strzępy nerwów, co zdradzały blade, mieniące się sinawemi wypiekami twarze skazańców.

Nadeszła z płaczem matka Tatarzyńskiego, przykucnęła do budy, do kolan syna i rzewnie płakała, pocieszana słowami asystującego księdza. Tymczasem minuty za minutami uciekały...

WYKONANIE WYROKU.

Na drugim podwórzu, za szpitalem więziennym a między murem okalającym zabudowanie ciągnie się długi zaułek, rozszerzający się nieco u wylotu. W środku jego, w murze zewnętrznym przytykającym do ściany bocznej kamienicy czynszowej, bez okien, istnieje wyłupane wgłębienie wielkości około dwumetrowej. W około miejsca tego potrójny kordon otoczył przejścia rezerwując swobodne miejsce dla przejścia asystujących egzekucyi.

Wojskowi, policya, urzędnicy (nie brak też było pewnej ilości dam, widocznie histeryczek) zajęli oba przejścia. Okna szpitala, dachy kamienic, kominy, balkony podwórzowe napełniły się ciekawymi, a z dala dochodził pogwar tłumu, dobijającego się do bram więziennych.

O godzinie 3-ciej wjechał na podwórze samochód z przewodniczącym trybunału i obrońcą Tatarzyńskiego dr. Akserem, który mu przywiózł przed chwilą nadeszłe telegraficznie od Naczelnika państwa ułaskawienie.

Prawie że omdlewającego ze wzruszenia Tatarzyńskiego odprowadzono w głąb więzienia do kaźni, a Junga i Fedoryka pod konwojem na stracenie.

Tu już wszystko było przygotowane. Kilkunastu żołnierzy czekało już z naładowanymi karabinami. Przez kordon przeszedł ksiądz wraz z rabinem, a za nim wszedł ubrany w kurtkę i kamasze Jung. Duchowny wypowiedział kilka zdań modlitwy przed śmiercią, zaś blisko obecni twierdzą, że słyszeli, jakoby skazany prosił o głośniejsze słowa.

Sam stał pod wyłupanym murem, kapelusz zasunął na oczy — szabla oficera dowodzącego egzekucyą do góry się wzniosła — po chwili błyskawicznie spadła, a za nią odezwała się przeszywająca salwa i trzask kul o mur. Lekki dym z naboi błyskawicznie zmięszał się z pyłem i odpryskami cegieł, skazaniec runął bez jęku i drgań.

Efekt salwy, potęgowany udarem kul o mur i skutki błyskawiczne strzałów był tak wstrząsający, że nie życzyłbym widzieć to największym i zdecydowanym zwolennikom zgładzania przestępców.

Ze zgiętemi nogami w kolanach, blady i bez życia prawie wysunął się naprzód Fedoryk. Ucałował krzyż kapelana więziennego i na chwiejnych nogach stał u stóp leżącego swego kolegi. Odruchowo zdjął swój płaszcz i czapkę i ruchem machinalnym rzucił go pod mur, mówiąc urywany głosem: „to dla matki". Stojąc, z ukosa patrzy na leżącego w kałuży krwi Junga i widocznie traci odwagę. Zapytany przez oficera, czy zawiązać mu oczy, prosi o to. Szybko zawiązują mu oczy i żołnierz prowadzi go nieco na bok od leżącego w kałuży krwi Junga. Znów błysk szabli, salwa, trzask kul o mur, w pyle i dymie widać wstrząs gwałtowny ciała i w parę sekund bez życia, machinalnie — ciężko na wznak pada ciało skazańca.

Przez kordon przedarła się grupa osób i otoczyła zwłoki rozstrzelanych. Lekarz sądowy konstatuje śmierć obu, bo obaj zostali trafieni w głowę i piersi tak, że śmierć nastąpiła momentalnie, o czem świadczyły kurczowo powykręcane ręce, pięści i nogi Fedoryka.

Wielki tłum ludzi, w tem wiele „dam", chorujących zapewne na poszarpane nerwy, powoli opuszczał plac egzekucyi, wypierany przez kordon żołnierzy.

Ktokolwiek nie był przeciwnikiem śmierci, stanie się zapewne nim, gdy będzie mógł kiedykolwiek uczestniczyć przy podobnej egzekucyi. Bardziej upodlającego i wstrząsającego wrażenia nie można sobie uzmysłowić.

MAŁY FEILETON.

Dziecię suteren.

Widzę cię dziecko suteren, kilkunastoletnia dziewczyno o pięknych delikatnych rysach, wysokiem, pomarszczonem jak u babki czole, a cerze bladej niby wosk żółtawy lub źle wybilchowane płótno.

Wiem! Wiem! Taki odcień cery dają wilgoć i ciemność i zaduch i para z pranej bielizny i grzyb toczący podłogi i ściany.

. . . .

I nietylko ściany on toczy dziewczynko o poradlonem czole i podkrążonych oczach ale i soki twych tkanek i świeżość uczuć i szczęście twoich starych, ach jakże starych już myśli!

Bo młodą nie jesteś pomimo lat kilkunastu — ani byłaś nią kiedy, ani kiedykolwiek będziesz... Nie sam tylko grzyb pił soki twe od urodzenia — ale i troska o matkę kaszlącą i babkę pokręconą reumatyzmem i skrofulicznego braciszka — lecz i lęk o życie ojca, osmolonego pyłem węglowym, który wraz z węglem wyrzuca z kolejowych wozów. — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Dziewczę drogie, niedokrewna dziewczyno z wilgotnych suteren! Słyszałaś kiedy las szumiący? Czułaś woń rozpalonego upałem igliwia? Widziałażeś pola? łąki? staw? Odetchnęłaś ich powietrzem? Widziałaś gwiazdy? Księżyc? Wschodzące, czy zachodzące słońce?

— — — — — — — — — — — —

Lasem był ci uliczny tłum, polem i łąką plac ze straganami — gwiazdami światełka papierosów zapalanych po ciemnych sieniach. księżycem światło latarni, padające z ulicy przez zakratowane okienko — a słońce?

— — — — — — — — — — — —

W pogodne wiosenne dni i letnie widywałaś je niekiedy, gdy wolna od pracy w domu, wynosiłaś chorego braciszka na ławkę w ogrodzie miejskim.

Widywałaś je niekiedy...

Ale i ono nawet nie zdołało opalić zdrowiem twych lic wywiędłych — ani ono nie potrafiło wlać ci w duszę uśmiechu młodości w serce odczucia życiowego szczęścia. — —

— — — — — — — — — — — —

Gdzie szczęście twoje dziewczynko z suteren? Gdzie twoja miłość dziewicza?

Rówieśnice twe szukają jej po balach, rautach, kinach, teatrach, ślizgawkach. Szukają jej pod mundurami żołnierzy, oficerów. pod innej lub więcej wykwintnemi ubraniami cywilnej młodzieży...

A ty? Ty z pooranem przedwcześnie zmarszczkami czołem — podkrążonemi oczami wypatrująca swego losu z ciemnej czeluści kamienicznej bramy wystająca w niej w ciepłe pogodne wieczory wiosenne i letnie — ty rysująca się w świetle latarni ostrością wychudłych przedwcześnie pięknych rysów — ty nietylko w „highlife" ale i nigdzie przez młodzież nieznana piękności! — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Ty przedmiocie pożądania kryjących się przed prawem młodocianych przestępców i zbiegów wojskowych!...

— — — — — — — — — — — —

Dziewczę z suteren, niewinne jeszcze ciałem, niby owo ziele, wyrastające po deszczu wiosennym z pomiędzy kamieni ulicznego bruku — do kogóż należy, za kim że tęskni twa dusza młoda, twe serce kilkunastoletnie, niewinne dziś jeszcze serce dziewicze?

JAN ANDRUSZEWSKI.

MILITARYZACYA DZIECI.

MOSKWA, 24. stycznia. Utworzona została „milicya dzieci" w ilości 100, która otrzymała umundurowanie i oręż na równi z milicyą ogólną.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Oszustwa na giełdach małopolskich.

O szale gry na giełdach Małopolskich pisały już nieco gazety, ale ma się wrażenie, że władze nasze nie doceniają szkód jakie giełdy te powodują w naszem życiu gospodarczem. W głowie się pomieścić nie może, dlaczego Ministeryum skarbu pozwala publicznie ogłaszać kursa akcyi przekraczające nieraz stokrotnie wartość nominalną, nie pociągając sprzedających do zapłacenia podatku od zysku wojennego. Zwolennicy i przyjaciele giełdy twierdzą, że giełda wprowadza ład w handlu akcyami: gdyby giełdy nie było, to prowadzonoby handel ten pokątnie. W rzeczywistości pokątny handel akcyami byłby dobrodziejstwem w porównaniu z obecnym stanem. Kto kupiłby akcye na czarnej giełdzie po wygórowanej cenie, nie miałby wymówki, że dokonywa dozwolonej tranzakcyi legalizowanej przez publicznie ogłoszone kursa giełdowe. Sprzedający akcye narażałby się na konfiskatę akcyi i więzienie za sprzedaż po cenie przekraczające wartość dochodową.

Dzisiaj na giełdach Małopolskich tylko mała część akcyi, których kurs jest notowany, pochodzi z czasów przedwojennych i wypłaca dywidendy, a roboty w tych akcyach są stosunkowo nieznaczne. **Największe obroty wykazują akcye nowozałożonych spółek, które jeszcze nie sporządziły ani jednego bilansu a nawet takie których kapitał nie został jeszcze wpłacony.**

Zdarzają się przytem nieprawdopodobne fakta, jak ten, że spółka o kapitale 7.000. 000 mk. — w której uczestniczy Rząd z 20 proc. bezskutecznie stara się w Ministeryum Skarbu przez 8 miesięcy o pozwolenie na podwyższenie kapitału. Z powodu tego opóźnienia ponosi straty na lichwiarskie procenta w kwocie około 5.000.000 mk. — i zrezygnować musi wskutek opóźnienia kapitału z realizowania projektowanych inwestycyi, ponieważ po roku koszt zamierzonej budowy z 20.000.000 mk. wzrósł na 100.000.000 mk. Straty te i niepowodzenia przeszkadzają, że na giełdzie kurs akcyi podniósł się do 12.000 mk. za 1 akcyę nominalnej wartości 140 mk. Akcya ta daje 5 mk. rocznej dywidendy. Dawniej był zwyczaj, sprzedawania tylko tak zwanych efektywnych akcyi, t. j. akcyi rzeczywiście istniejących. Dzisiaj zarzucono ten staroświecki zwyczaj **Handluje się kwitami depozytowemi, których często jest w obrocie więcej niż wogóle wolnych do sprzedaży akcyi.** W ten sposób wyłudzili spekulanci giełdowi setki milionów marek pol. od publiczności a przedsiębiorstwo musiało wstrzymać roboty z powodu braku kilku milionów mk. Kilkakrotnie groziły strajki robotników, ponieważ zarząd z braku funduszów nie mógł godzić się na nieznaczne nieraz podwyżki płac robotników. Gdy zarząd zwrócił się do Banków lwowskich uchwalili udzielić kredytu tylko pod warunkiem oddania im sprzedaży akcyi po kursie giełdowym, to znaczy, że z ceny sprzedaży miała otrzymać spółka 2 proc., a 98 proc. banki.

Na nieprawdopodobny ten fakt mam w ręku piśmenne dowody. Oto do czego prowadzi protegowanie spekulacyi giełdowych.

Uzdrowienie tych stosunków jest tak łatwe, że trudno zrozumieć, dlaczego Ministeryum Skarbu przypatruje się bezczynnie tym zbrodniom. Do sprzedaży na giełdzie powinny być dopuszczone tylko akcye spółek, które ogłosiły najmniej trzy bilanse. To samo postanowienie powinno dotyczyć dalszych emisyi akcyi. Wiadomo bowiem, że często podwyższa się kapitał, aby mieć z czego zapłacić dywidendę i wyśrubować kurs akcyi. Gdyby się ukróciło spekulacye akcyami nowozałożonych spółek, to nadmiar pieniędzy u wojennych dorobkiewiczów musiałby się skierować na cele produktywne, t. j. tworzenie nowych przedsiębiorstw, a nie służyłby do obniżania wartości marki polskiej.

Do tych smutnych stosunków przyczynia się wiele postępowanie władz naszych. Uzyskanie pozwolenia na założenie akcyjnej spółki przez przemysłowca natrafia na nieprawdopodobne utrudnienia. Banki natomiast, mające wielką wprawę w tej dziedzinie uzyskują pozwolenia prawie na poczekaniu. Fikcyjnie pokrywają cały kapitał, ustalają zaraz odpowiednio wysoki kurs na giełdzie i sprzedają akcye za cenę 3 do 10 razy wyższą od minimalnej. W ten sposób różni **dyrektorzy i ich przyjaciółki zarabiają dziennie po kilka milionów marek.** Kobiety odgrywają tutaj wybitną rolę. Zastraszającą jest demoralizacya lekkomyślnych jednostek z pośród kobiet, które nie zdają sobie sprawy z tego, jakiej zbrodni dopuszczają się na społeczeństwie.

Pocieszającym objawem zdrowej samoobrony przed spekulacyami giełdowymi jest fakt, że jedna z nowopowstałych spółek ogłasza publicznie w gazetach, że akcye jej nie są na giełdach notowane.

Inż. Władysław Szaynok.

W sprawie nadużyć na kolejach.

Towarzysz Moraczewski wniósł wczoraj do ministra kolei żelaznych interpelacyę w sprawie nadużyć na kolejach. Interpelacya podkreśla, że państwo polskie nie posiada dostatecznej ilości parowozów, zaś jedną z przyczyn tego faktu jest niesumienność czynników powołanych do zarządu i sprowadzania materyałów, służących do naprawy parowozów i wagonów. Jako ilustracyę interpelacya przedstawia fakt następujący:

Do służby przy kolei w Poznaniu przyjęty został jako inżynier p. Tadeusz **Znaniecki**. Jakkolwiek przyjęcie pracownika-inżyniera do służby państwowej winno się odbywać na zasadzie świadectw z odbytych studyów, jednakże dla Znanieckiego zrobiono wyjątek i przyjęto go tylko na podstawie jego prywatnego listu do przyjaciela, a ówczesnego prezesa Dyrekcyi w Poznaniu, Bogusława Rutkowskiego. W krótkim czasie po przyjęciu p. Znaniecki zajmował się kupowaniem materyałów dla użytku warsztatów kolejowych w Poznaniu, a zakupy uskuteczniał przeważnie u firm, gdzie, jak złośliwe języki twierdziły, mógł pobierać znaczne porękawiczne. W połowie kwietnia 1920 r. powierzono p. Znanieckiemu po „odbytej praktyce i egzaminach kolejowych“ stanowisko samodzielne w Bydgoszczy, w największych warsztatach kolejowych w Polsce. Z tą chwilą p. Znaniecki wszczął energiczną akcyę u własnej władzy przełożonej, t. j. dyrekcyi kolei państwowych w Gdańsku, celem zakupu materyałów dla warsztatów, któremi kierował. Prezes gdańskiej dyrekcyi bez formalnego porozumienia się z referentem swojej dyrekcyi, nietylko udzielił p. Znanieckiemu pozwolenia na zakupy, lecz starał się, by dostawę materyałów objęła dyrekcya poznańska dla Bydgoszczy, co odpowiadało życzeniom p. Znanieckiego, ponieważ w tym wypadku usuwał się z pod niepożądanej dla niego kontroli dyrekcyi gdańskiej. Dostawę materyałów dla dyrekcyi kolei w Poznaniu uskuteczniał rodzony brat p. Tadeusza Znanieckiego — Karol, który oprócz firmy nie posiada żadnych składów, nic nie fabrykuje, a jednak dostarcza kolei wszystkich potrzebnych jej materyałów.

Tadeusz Znaniecki polecił podwładnym mu pracownikom odbierać wszystkie materyały i w każdej ilości, dostarczane przez jego brata Karola.

W ten sposób dostarczył Karol Znaniecki dla jednego warsztatu w Bydgoszczy materyałów za sumę 28,000.000 mk. p., ale przeważna część dostarczonych materyałów jest nietylko dla kolei nieużyteczna, ale wprost dla bezpieczeństwa ruchu szkodliwa.

Szkoda materyalna, jaką w ten sposób p. Znaniecki wyrządził kolei, **przenosi cyfrę 16** milionów marek polskich.

Obecnie spółka Znanieckich za „zarobione“ na dostawach kolejowych pieniądze kupiła w Poznaniu fabrykę konserw i uskuteczniа **dostawy marmolady z buraków dla wojska.** Ostatniemi czasy oddała wojskowość tym panom **dostawę 50.000 płaszczy;** czy na dostawach tych wojsko wyjdzie lepiej od kolei — nie trudno odgadnąć.

Wobec powyższych faktów interpelanci zapytują ministra kolei: Czy znane mu są fakty i jakie kroki poczynił dla ukarania winnych i zabezpieczenia skarbu państwa przed stratą?

Warszawa, 20. stycznia 1921 r.

—ooo—

Przed Zjazdem socyalistycznym w Wiedniu.

W Insbruku obradowała od 8—10 stycznia komisya, wyłoniona przez konferencyę berneńską, i opracowała projekt zjazdu w Wiedniu, **mającego się odbyć 22 lutego** i dni następnych.

Na zjazd dopuszczone będą wszystkie organizacye socyalistyczne, **które wystąpiły z II. Międzyn. i uznają program manifestu berneńskiego.** Zjazd wiedeński rozstrzygnie o dopuszczeniu grup mniejszości.

Dla krajów, które dotychczas zgłosiły swój udział w zjeździe, zaproponowano głosów: Niemcy 8, Austrya 6, Francya — 8, Anglia — 8, Jugosławia — 4, Łotwa — 4, Poale Sion — 2, Rosya — 8, Szwajcarya — 6, Czechosłowacya (Niemcy) — 4, Stany Zjednoczone — 8.

Liczba delegatów każdego kraju nie może przekroczyć podwójnej liczby przyznanych mu głosów. Pożądany jest udział kobiet w delegacyach.

Na pokrycie kosztów zjazdu opłaca każdy delegat 1000 koron austryackich.

Zgłoszenia przyjmuje do 1-go lutego Fryderyk Adler (Rechte Wienzeile 97, Wien V). Należy w nich podać liczbę członków partyi i najważniejsze szczegóły z jej działalności.

Tymczasowy porządek dzienny zjazdu obejmuje: 1) Ukonstytuowanie się zjazdu, 2) Imperyalizm i rewolucya socyalna, 3) Metody i organizacya walki klasowej, 4) Międzynarodowa walka przeciwko kontrrewolucyi.

Z dziennikarskich senzacyi.

Polsko- rumuńskie i bułgarsko- madziarskie porozumienie.

RZYM. 23. stycznia. Cz. B. Pr. „Temps“ dowiaduje się z Wiednia: Francya przygotowuje sojusz rumuńsko- polski a z drugiej strony sojusz bułgarsko- madziarski, aby utworzyć antybolszewicką koalicyę, która z wiosną ma podjąć wielką ofenzywę przeciw Rosyi(?!) Francuski delegat przy koalicyjnej komisyi kontrolnej w Budapeszcie zaproponował wstrzymanie akcyi rozbrojenia Węgier, ponieważ Rosya planuje atak na Galicyę wschodnią, aby wymusić sobie przedarcie się do Węgier. Komisya kontrolna przedłożyła ten wniosek konferencyi ambasadorów. Podróże Stambulińskiego stoją w związku z tymi planami. Stambuliński rzekomo zaproponował rządowi rumuńskiemu zawarcie traktatu, mocą którego Bułgarya na wypadek napadu armii czerwonej na Rumunię obowiązuje się użyczyć Rumunii wojskowej pomocy.

Z sali rozpraw.

Martyrologia Kosaczowa przed sądem.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko dr. Piotrowi Petruszewiczowi ukraińskiemu szefowi sanitarnemu na okręg Kołomyjski i odpowiedzialnemu za martyrologię internowanych Polaków w obozie na Kosaczowie. Akt oskarżenia zarzuca dr. P. że w czasie od ostatnich dni grudnia 1918 do ostanich dni maja r. 1919, jako lekarz i szef sanitarny armii ukraińskiej w Kołomyi obowiązany do czuwania nad zachowaniem zdrowotności w obozie jeńców i internowanych w Kosaczowie pod Kołomyją postępował wobec nich umyślnie sprzecznie z zasadami zdrowotności, czem się dopuścił zbrodni gwałtu publicznego z par. 87 u. k. karą śmierci zagrożonej.

Stosunki panujące w obozie jeńców na Kosaczowie, były rzeczywiście fatalne a rozprawa która trwać będzie około dwa tygodnie i do której powołano około 80-ciu świadków będzie miała za zadanie stwierdzić czy za barbarzyńskie fakta dziejących sią tam nadużyć rzeczywiście dr. P. ponosi odpowiedzialność.

W czasie walk polsko-ukraińskich była Kołomyja jednym z punktów koncentracyjnych, do którego wojska i władze ukraińskie dosyłały tak jeńców, jak osoby cywilne, wywiezione w charakterze zakładników czy politycznie podejrzanych.

Z końcem grudnia r. 1918 odstawiły ich władze miejscowe ukr. na stały pobyt do baraków w pobliskim Kosaczowie, przyczem pouczono ich, że jest to tylko odwet za nieodpowiednie obchodzenie się z Ukraińcami przez Rząd i wojska polskie internowanymi.

Było tam 12 budynków, z których 8 używano na pomieszczenie internowanych i jeńców. Podczas przeprowadzonej dnia 7 października 1919 r. wizji lokalnej, wszystkie baraki przedstawiały jeden i ten sam stan zniszczenia.

Przepełnienie, jakie panowało w barakach podczas inwazyi ukraińskiej, musiało doprowadzić do wybuchu epidemii tyfusu i czerwonki i musiało bardzo szkodliwie oddziaływać na zdrowie tych osób, które ustrzegły się przed zarażeniem.

W barakach jeżeli internowani jeńcy na gołych pryczach, w ciasnocie, wilgoci i zimnie. Przez nieuszczelnione drzwi i okna, przez dziury w dachu, przez podłogę wciskały się do baraków zimno, śnieg względnie deszcz i wilgoć. Deszcz spływał na legowiska ludzkie a w czasie mrozów szron pokrywał wnętrze baraków. Woda zamarzała w naczyniach a internowani nie rzadko odmrazali nogi i ręce.

Najstraszniejszą plagą dla wszystkich mieszkańców Kosaczowa był głód.

Zarząd baraków na Kosaczowie spoczywał początkowo w rękach armii i komendy okręgowej w Kołomyji, a od marca w rękach starostwa, a tylko komenda baraku spoczywała w rękach wojskowego. W grudniu 1918 dr. Petruszewicz objął urząd i stanowisko szefa sanitarnego na okręg kołomyjski z siedzibą w Kołomyi, a wraz z tym urzędem oddały mu władzy ukraińskie dozór nad barakami i nad umieszczonymi tam jeńcami. W lutym roku 1919 do klęski i cierpień wyżej opisanych przybyły nowe udręki wybuchł bowiem tyfus i czerwonka. Chorzy bez pomocy lekarskiej w zimie o głodzie i chłodzie leżeli na twardych pryczach wraz ze zdrowymi.

Zarzut za panujące w obozie jeńców stosunki w pierwszej linii dotyczy dr. Petruszewicza, który z mocy urzędu swego, jako szef sanitarny miał możność przeciwdziałania szerzącej się epidemii i wydania takich zarządzeń sanitarnych, któreby bezprzecznie mogły przynieść ulgę cierpiącym i ograniczyć katastrofę i ofiary. Komendant miasta przedstawił był w odezwie rozpaczliwe stosunki panujące wśród internowanych i jeńców na Kosaczowie i zażądał natychmiastowego zwołania Rady kompetentnych czynników, celem naradzenia się nad sposobem stłumienia epidemii i ulżenia doli internowanych. W rzeczywistości odbyła się w dniu 19 marca 19 marca 1919 konferencya przedstawicieli władz a między nimi kilku lekarzy z dr. Petruszewiczem na czele, na której wskazano, że z Kosaczowa należy zabrać internowanych i umieścić ich w innych budynkach, a baraki albo zamknąć albo spalić.

Sprzeciwić się miał temu dr. Petruszewicz, twierdząc, że tyfus jest zwykle następstwem wojny i rzeczywiście nie wykonał żadnych postanowień mających stłumić epidemię.

Dr. Petruszewicz świadomie miał ignorować tortury ludzkie, które sa sobą pociągały dalsze ofiary. Wśród takich warunków dziennie zapadało po 50—60 ludzi, a byli i tacy chorzy, którzy całą chorobę tyfusu przebyli wśród zdrowych w baraku, bądź też tam zmarli i stamtąd pochowani zostali.

Oprócz całego szeregu innych cierpień, cierpieli chorzy na niedostatek leków, a doktor Petruszewicz skracał zapisaną ilość leków do trzeciej części i często z opóźnieniem 8—10 dniowem, a niejednokrotnie nawet po niewczasie.

Na popołudniowej rozprawie zeznawał oskarżony dr. Petruszewicz, twierdząc, że nie poczuwa się do winy, którą mu zarzuca akt oskarżenia, podając, że potrafi oczyścić się z zarzutów. Z powodu spóźnionej pory rozprawę odroczono do następnego dnia.

Rozprawę prowadzi st. r. Göttinger, jako wotanci zasiadają rr. Dworzak, Nechay i Meyer Oskarżonego bronią dr. adwokat i znany literat ukr. Czajkowski i dr. Lew Kulczycki.

Ilu imigrantów przyjechało w ostatnim roku do Ameryki.

Sekretarz pracy, Wilson, ogłosił dane stat. co do imigracyi do Stanów Zjednoczonych za ostatni rok budżetowy. Otóż według tych obliczeń w roku tym przyjechało do Stanów Zjednoczonych ogółem 633.371 imigrantów. W zeszłym roku przyjechało tylko 237.027 imigrantów. Z całej liczby w roku obecnym zwrócono z portów amerykańskich 11.795 imigrantów, których uznano, że nie są pożądani jako obywatele Stanów Zjednoczonych. Z całej tej liczby przybyłych w tym roku, imigrantów właściwych było 430.001 a natomiast 195.575 jako przybyszów nie-imigrantów, którzy przyjechali tu załatwić interes lub w innej sprawie. Wyjechało stąd wszystkich reemigrantów 420.062, z czego było właściwych reemigrantów 288.315 i 139.747 jako nie reemigrantów. Wobec tego nadwyżka imigrantów przybyłych do Stanów Zjednoczonych w roku ubiegłym wynosi tylko 193,514.

Składajmy fundusz na plebiscyt!

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.